

# To nieprawda, że las rośnie sam

## Okruchy ekologiczne

Z takim oto przekazem spotkałem się wielokrotnie przemierzając się po lasach Stobrawskiego Parku Krajobrazowego. W miejscach odwiedzanych przez turystów leśnicy ustawiają wielkie tablice, które informują, że przyroda nie jest w stanie istnieć bez pomocy człowieka.

Tak, tak, ciężka jest dola leśnika. Musi nieustannie doglądać lasu, bo inaczej naturalne procesy życiowe pobłądzą jak dziecko we mgle bez rodzica. Leśnik zмага się więc z przeciwnościami losu w postaci warunków atmosferycznych, które mogą połamać, wysuszyć, zalać czy w inny jeszcze sposób uszkodzić drzewa. Walczy z organizmami, które tylko czyhają na to, by uszczuplić powierzony mu zasób drewna. Lista tych wrogich istot jest naprawdę pokaźna i zawiera bakterie, grzyby, owady i ssaki. To dlatego leśnik musi nawozić, stosować chemiczne środki zwabiające i zabijające szkodniki; musi orać, pozyskiwać nasiona, wysiewać, sadzić, usuwać, to co zbędne, przycinać, wycinać; musi grodzić powierzchnie, dokarmiać zwierzęta, a później do nich strzelać. Musi dwoić się i troić, a może nawet czworzyć, by życie obecne w lesie nie zniszczyło samego lasu. Dopiero gdy to życie będzie pod ścisłą kontrolą, wtedy las będzie mógł rosnąć tak, jak chce tego leśnik.

Cała ta katorżnicza praca okupiona jest wielkim wysiłkiem leśnika i jego frustracją. Ciągłe bowiem coś idzie nie tak. Ze wszystkich stron napierają czynniki, którym tylko marzy się, by wziąć las w swoje posiadanie. Ale leśnik nie odpuszcza. Jest ciągle na stanowisku, obserwuje, ocenia i działa zgodnie z wyznaczonym planem. Bo - najważniejsze - plan urządzenia lasu mówi właśnie o tym, jak ma las rosnąć. Bez planu (i bez leśnika) las po prostu nie urośnie. Nie wie jak, więc nie urośnie.

**Nadleśnictwo Turawa**

## To nie prawda, że las rośnie sam.

Do wyrośnięcia lasu potrzebna jest praca wielu pokoleń leśników. Na przygotowanej wcześniej glebie zakładana jest uprawa. Wraz ze wzrostem drzewek przekształca się ona kolejno w młodnik, tyczkowiń, drągowiń, drzewostan dojrzewający, d-stan dojrzały i starodrzew. Drzewa, które osiągną wiek rębny zostają usunięte, a w ich miejsce wprowadzane są kolejne uprawy. Każda faza rozwojowa d-stanu wymaga od leśników innych zabiegów pielęgnacyjnych. Rozpoczynając od spulchniania gleby i wykaszania chwastów, poprzez czyszczenia wczesne i późne, a dalej trzebieże pracownicy PGL LP kształtują ostateczny wygląd d-stanu dojrzałego. Leśnicy ochraniają i uodporniają las przed czynnikami biotycznymi (np. owady, grzyby) i abiotycznymi (np. wiatr, okiść). Gospodarka leśna prowadzona jest zgodnie z Planem Urządzenia lasu, opracowywanym dla danego nadleśnictwa na 10 lat.

Nadleśnictwo Turawa, ul. Opolska 35, 46-045 Turawa, tel. 77 42 12 011, e-mail: turawa@katowice.lasy.gov.pl

To nie prawda, że las rośnie sam. Fot. Ryszard Kulik

Całe szczęście, że mamy leśników. Dzięki nim lasy w Polsce pięknie się rozwijają. Są jak spod igły – szyte na miarę leśniczych marzeń i snów. Piękne bory sosnowe z drzewami stojącymi jak żołnierze w szyku porastają większość powierzchni leśnych. Dzięki zabiegom pielęgnacyjnym pnie drzew są zdrowe i proste. Nie ostanie się żadna krzywizna czy zwichrowany osobnik. Nie ma też raczej miejsca dla starców, bo już niespecjalnie rosną, więc są niepotrzebni. Mamy więc młode, zdrowe lasy, które porastają coraz większą połąć naszego kraju. Aż serce rośnie z zachwytu i podziwu.

W tę idylliczną wizję gospodarki leśnej wkrada się jednak pewna niekonsekwencja. Otóż ostały się w Polsce tu i ówdzie takie miejsca, które z różnych powodów nie doświadczyły zbawiennego wpływu gospodarki leśnej. Miały mniej szczęścia niż uprawy leśne i pozostawione na uboczu rozwijały się bez ingerencji człowieka. Ten niefart spowodował, że nie zobaczymy tam raczej żołnierskich sosen. Drzewa są głównie liściaste, w różnym wieku, w tym również w bardzo podeszłym, a bywa, że i w stanie agonalnym. Rosną jak chcą: proste i krzywe, pochyle i przewrócone. Na ich widok serce leśniczego cierpi i przepelnione jest smutkiem. Z tej zgryzoty aż się wyrывa do działania, by poprawić to, co natura zepsuła.

Ale nie – i tutaj docieramy do największego paradoksu – leśnicy ostatecznie godzą się zostawić te miejsca bez ingerencji. Nie bez żalu i oporu, często pod sporym naciskiem przyrodników i społeczeństwa. Okazuje się bowiem, że z przyrodniczego punktu widzenia właśnie te lasy są najbardziej żywotne, zdrowe, pełne różnorodności biologicznej i piękne. Jak to możliwe, skoro nie doświadczyły zbawiennych skutków gospodarki leśnej? Dlaczego lasy gospodarcze nie są tak cenne jak te w rezerwach? Na ten temat leśnicy powściągliwie milczą.

Jako społeczeństwo zabieramy więc leśnikom najcenniejsze lasy i wyłączamy je z gospodarowania. Zaiste niezrozumiała to strategia. No bo jeśli nieprawdą jest, że las rośnie sam, to skazujemy najcenniejsze nasze drzewostany na zatracenie. Niechybnie bez pomocy leśników przestaną rosnać. Zdegenerują się i wynaturzą w spontanicznych procesach przyrodniczych, które doprowadzą je do katastrofy. Życie w lesie bez kontroli leśnika wystąpi przeciwko drzewom i zniszczy je, pogrążając samo siebie.

Ślepe na te problemy i niewydurowane społeczeństwo samo nie wie, co robi. Jedynym ratunkiem dla naszych lasów jest zlikwidowanie wszystkich rezerwatów leśnych i natychmiastowe przekazanie tych terenów pod opiekę leśników i błogosławionej gospodarki leśnej. Niech w końcu kompetentni ludzie znajdujący się na drzewach zajmą się naszym narodowym skarbem. Musimy to zrobić. Nie czekajmy ani chwili. Las przecież nie urośnie sam i sam się nie obroni przed życiem.

Ryszard Kulik